



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO KOLUMBII **HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO**, „GODNOŚĆ OSOBY I PRAWA CZŁOWIEKA” *Cartagena de Indias – 10 września 2017 r.* [\[Multimedia\]](#)

W tym mieście, które nazwano „bohaterskim” ze względu na jego niezłomność w obronie zdobytej przed 200 laty wolności, odprawiam ostatnią Eucharystię w czasie obecnej podróży. Cartagena de Indias jest także od 32 lat kolumbijską siedzibą praw człowieka, gdyż tutaj jako naród cenicie to, że „dzięki zespołowi misyjnemu, złożonemu z jezuitów Piotra Klawera y Corberó, Alfonsa de Sandovala i brata Mikołaja Gonzaleza, którym towarzyszyło wielu synów miasta Cartagena de Indias, w XII wieku zrodziła się troska o ulżenie losu ówczesnych uciśnionych, szczególnie niewolników, dla których domagali się dobrego traktowania i wolności” (Kongres Kolumbii 1985, prawo 95, art. 1).

To tutaj, w sanktuarium św. Piotra Klawera, w którym nieustannie i systematycznie trwa weryfikacja, refleksja i monitoring postępów oraz realizacji praw człowieka w Kolumbii, Słowo Boże mówi nam dziś o przebaczeniu, korygowaniu, współnocie i modlitwie.

W czwartej mowie Ewangelii św. Mateusza Jezus przemawia do nas, do tych, którzy postanowili postawić na wspólnotę, ceniących życie wspólnotowe i marzących o planie, który włączałby wszystkich. Poprzedza ją tekst o dobrym pasterzu, który zostawia 99 owiec, aby szukać jednej, która zaginęła i tą wonią pachnie cała mowa, które co dopiero wysłuchaliśmy: nikt nie jest tak bardzo zagubiony, by nie zasługiwać na naszą troskę, naszą bliskość i nasze przebaczenie. Z tej perspektywy rozumiemy zatem, że niedostatek, grzech popełniony przez jednego, jest wyzwaniem dla nas wszystkich, ale angażuje przede wszystkim ofiarę grzechu tego brata; to ona jest wezwana do podjęcia inicjatywy, aby ten, kto uczynił coś złego, nie zagubił się. Trzeba podjąć inicjatywę: ten kto podejmuje inicjatywę jest zawsze najodważniejszym.

W tych dniach usłyszałem wiele świadectw osób, które wyszły naprzeciw tym, którzy wyrządzili im zło. Straszne rany, które mogłem ujrzeć na waszych własnych ciałach. Nienaprawialne straty, które stale skłaniają do płaczu, a jednak wyszli oni, uczynili pierwszy krok na drodze odmiennej od przebytych wcześniej. Kolumbia bowiem od dziesięcioleci poszukuje pokoju, poprzez usiłowania i – jak uczy Jezus – nie wystarczyło, aby dwie strony zbliżyły się do siebie i rozmawiały ze sobą.

Trzeba było, żeby włączyło się znacznie więcej uczestników do tego dialogu wynagradzającego grzechy. „Jeśli [twój brat] cię nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch” (Mt 18, 15) – mówi nam Pan w Ewangelii.

Nauczyliśmy się, że te drogi wprowadzania pokoju, pierwszeństwa rozumu przed zemstą, delikatnej harmonii między polityką a prawem, nie mogą pomijać procesów ludzkich. Nie wystarcza plan ram prawnych oraz porozumień instytucjonalnych między grupami politycznymi i gospodarczymi dobrej woli. Jezus znajduje rozwiązanie dla popełnionego zła w osobistym spotkaniu stron. Ponadto zawsze cenne jest włączenie do naszych procesów pokojowych doświadczenia warstw, których często nie zauważano, by właśnie one stały się wspólnotami, które nadają kolorytu procesom zbiorowej pamięci. „Głównym autorem, historycznym podmiotem tego procesu są ludzie i ich kultura, nie jakaś klasa, grupa czy elita – wszyscy ludzie i ich kultura -. Nie potrzebujemy projektów przygotowanych przez niewielu i adresowanych do niewielu, do mniejszości oświeconej, która chce przejąć monopol na wyrażanie zbiorowych uczuć narodów czy społeczeństw. Chodzi o porozumienie, by żyć razem, chodzi o pakt społeczny i kulturowy” (Adhort. ap. *Evangellii gaudium*, 239).

Możemy wydatnie przyczynić się do tego nowego kroku, jaki pragnie uczynić Kolumbia. Jezus wskazuje nam, że ta droga ponownego włączenia do wspólnoty zaczyna się od dialogu w cztery oczy. Nic nie będzie mogło zastąpić tego spotkania wynagradzającego. Żaden proces zbiorowy nie zwalnia nas od wyzwania, jakim jest spotykanie się, wyjaśnianie sobie nawzajem, przebaczenie. Głębokie rany dziejowe wymagają koniecznie instytucji, w których sprawiedliwości staje się zadość, gdzie umożliwia się ofiarom poznanie prawdy, w której szkody są odpowiednio wynagrodzone i w której podejmuje się jasne działania, aby uniknąć powtórzenia się takich zbrodni. Ale wszystko to pozostawia nas jednie na progu wymogów chrześcijańskich. Wymaga się od nas chrześcijan „oddolnego” zrodzenia przemiany kulturowej: kulturze śmierci i przemocy odpowiadania kulturą życia i spotkania. Powiedział nam już o tym ów pisarz tak bardzo nasz, jak i wszystkich: „Tę katastrofę kulturalną leczy się nie ołowiem, ani złotem, lecz wychowaniem do pokoju, budowanego z miłością na ruinach kraju rozpalonego, gdzie wcześniej wstajemy, aby nadal zabijać się nawzajem i innych... (przez) uprawomocnioną rewolucję pokojową, aby skierowała ku życiu wielką energię twórczą, którą przez prawie dwa wieki wykorzystywaliśmy do niszczenia siebie, a która domagałaby się i wysławiała prymat wyobraźni” (Gabriel García Márquez, *Mensaje sobre la paz*, 1998).

Ile działaliśmy na rzecz spotkania i pokoju? Ile zaniedbaliśmy, pozwalając, aby w życiu naszego narodu urzeczywistniało się barbarzyństwo? Jezus każde nam zmierzyć się z tymi wzorcami postępowania, tymi stylami życia, które wyrządzają zło tkance społecznej i które niszczą wspólnotę. Ileż razy czymś normalnym – przeżywane są jako coś normalnego - procesy przemocy, wykluczenia społecznego, a nie słychać naszego głosu, ani nasze ręce nie oskarżają proroczo! Obok św. Piotra Klawera były tysiące chrześcijan, w tym wiele osób konsekrowanych... ale zaledwie garstka osób rozpoczęła kontrkulturowy nurt spotkania. Św. Piotr Klawer potrafił

przywrócić godność i nadzieję setkom tysięcy Murzynów i niewolników, którzy przybywali w warunkach absolutnie nieludzkich, pełni strachu, zupełnie bez nadziei. Nie miał renomowanych tytułów akademickich. Co więcej – przybył, aby potwierdzić, że był „mierny” intelektualnie, ale posiadał „geniusz” życia w pełni Ewangelią, spotykając się z tymi, których inni uważali jedynie za odpadki. Kilka wieków później śladami tego misjonarza i apostoła z Towarzystwa Jezusowego poszła św. Maria Bernarda Büttler, która poświęciła swoje życie służeniu biednym i zmarginalizowanym w tejże Cartagenie^[1].

W spotkaniach między sobą odkrywamy na nowo swoje prawa, odtwarzamy życie, aby było ponownie prawdziwie ludzkie. „Wspólny dom wszystkich ludzi musi nadal być budowany na poprawnym zrozumieniu powszechnego braterstwa i na poszanowaniu świętości każdego życia ludzkiego, każdego mężczyzny i każdej kobiety; ubogich, starszych, dzieci, chorych, nienarodzonych, bezrobotnych, opuszczonych, tych, którzy są osądzeni jako możliwi do odrzucenia, ponieważ uważa się ich, za nic więcej niż liczby tej czy tamtej statystyki. Wspólny dom wszystkich ludzi musi być także budowany na zrozumieniu pewnej sakralności natury stworzonej” (*Przemówienie do Narodów Zjednoczonych*, 25 września 2015, w: *L'Osservatore Romano*, wyd. pl. 10 (376)/2015, s. 43).

Również Jezus uświadamia nam, że możliwe jest, iż druga osoba zamyka się, odmawia zmiany, trwa w czynieniu zła. Nie możemy zaprzeczyć, że są osoby, które trwają w grzechach, raniących współzycie międzyludzkie i wspólnotę: „Myślę o rozdzierającym dramacie narkomanii, z której czerpie się zyski, lekceważąc prawa moralne i cywilne”. To zło zagraża bezpośrednio godności osoby ludzkiej i stopniowo rozbija obraz, jaki ukształtował w nas Stwórca. Stanowczo potępiam tę plagę, która przerwała wiele istnień, a która jest ochrania i wspierana przez ludzi pozbawionych skrupułów. Nie można igrzać z życiem naszego brata ani manipulować jego godnością. Apeluję o poszukiwanie sposobów położenia kresu handlu narkotykami, który jedynie sieje wszędzie śmierć, niwecząc wiele nadziei i niszcząc wiele rodzin. Myślę też o innym dramacie: o dokonującej się dewastacji zasobów naturalnych i zanieczyszczeniu środowiska; o tragedii wyzysku w pracy. Myślę o nielegalnym transferze pieniędzy, jak i o spekulacjach finansowych, które często przyjmują cechy grabieży, wyrządzając szkody całym systemom gospodarczym i społecznym, narażając na ubóstwo miliony kobiet i mężczyzn. Myślę o prostytutce, która codziennie zgarnia niewinne ofiary, szczególnie wśród ludzi młodych, okradając ich z przyszłości. Myślę o ohydzie handlu ludźmi, o przestępstwach i nadużyciach wobec nieletnich, o niewolnictwie, które nadal rozprzestrzenia swą groźbę w wielu częściach świata, o często niedostrzeganej tragedii imigrantów, na których spekuluje się nikczemnie w warunkach bezprawia” (*Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2014*, 8), a nawet wykorzystuje się bez skrupułów „aseptyczny legalizm” pacyfistyczny, który nie liczy się z ciałem swego brata, ciałem Chrystusa. Również musimy być na to przygotowani i mocno osadzeni w zasadach sprawiedliwości, które w niczym nie umniejszają miłości. Nie można współżyć w pokoju, nic nie czyniąc z tym, co niszczy życie i stanowi dla niego zagrożenie. Odnośnie do tego, przypominamy o wszystkich tych, którzy odważnie i niestrudzenie pracowali, a nawet stracili życie w obronie i dla zachowania praw osoby ludzkiej i jej godności. Jak od nich, tak

i od nas historia wymaga podjęcia ostatecznego zaangażowania na rzecz obrony praw człowieka tutaj, w Cartagenie de Indias – miejscu, które wybraliście jako krajową siedzibę ich obrony.

Jezus chce wreszcie od nas, byśmy się wspólnie modlili, aby nasza modlitwa była zgodna, z tonami osobistymi, o różnych akcentach, ale która zanosi zgodnie to samo wołanie. Jestem pewien, że dziś modlimy się razem o odkupienie tych, którzy pobłądzili a nie o ich zniszczenie, o sprawiedliwość a nie o zemstę, o zadośćuczynienie w prawdzie, a nie o niepamięć. Modlimy się o spełnienie hasła tej wizyty: „Uczyńmy pierwszy krok!” i aby ten pierwszy krok był we wspólnym kierunku.

„Uczynić pierwszy krok” to przede wszystkim wyjść na spotkanie innych z Chrystusem, z Panem. A On nas prosi, abyśmy zawsze stawiali krok stanowczy i pewny ku braciom, rezygnując z roszczeń do tego, aby nam wybaczano bez naszego wybaczenia, abyśmy byli kochani bez kochania innych. Jeśli Kolumbia pragnie pokoju stabilnego i trwałego, to jest wezwana do pilnego uczynienia kroku w tym kierunku, który jest kierunkiem dobra wspólnego, równości, sprawiedliwości, poszanowania natury ludzkiej i jej wymogów. Dopiero, gdy pomożemy rozplątać węzły przemocy, powstrzymamy złożoną plątaninę waśni: jesteśmy wezwani do uczynienia kroku ku spotkaniu z braćmi, mając odwagę takiej korekty, która nie chce wykluczać, ale pragnie integrować. Jesteśmy wezwani, aby z miłością być stanowczymi w tym, czego nie można negocjować. Wreszcie istnieje wymóg budowania pokoju, „mówiąc nie językiem, ale rękoma i dziełami” (Św. Piotr Klawer) i wspólnego wznoszenia wzroku ku niebu. On może rozwikłać to, co nam wydaje się niemożliwe. On nam obiecał towarzyszyć aż do końca czasów. On nie pozostawi bezpłodnym tak wielkiego wysiłku.

Pożegnanie na zakończenie Mszy św.

Na zakończenie tej celebracji pragnę podziękować Jego Ekszelencji Jorge Enrique Jimenezowi Carvajal, arcybiskupowi Cartageny, za uprzejme słowa skierowane do mnie w imieniu swoich braci w biskupstwie i całego ludu Bożego.

Dziękuję panu prezydentowi, Juanowi Manuelowi Santosowi, za jego zaproszenie do odwiedzenia tego kraju, przedstawicielom władz cywilnych i tym wszystkim, którzy zechcieli przyłączyć się do nas w tej celebracji Eucharystycznej osobiście oraz za pośrednictwem mediów.

Dziękuję za zaangażowanie i współpracę, które umożliwiły tę wizytę. Wiele osób współpracowało w jej organizacji, ofiarowując swój czas i dyspozycyjność. Były to intensywne i piękne dni, podczas których mogłem spotkać wiele osób oraz poznać wiele rzeczy, które poruszyły me serce. Zaznałem od was wiele dobrego.

Drodzy bracia, chciałbym wam pozostawić ostatnie słowo: nie ograniczajmy się do „uczynienia

pierwszego kroku”, ale idźmy nadal razem każdego dnia, aby wyjść na spotkanie drugiego, w poszukiwaniu zgody i braterstwa. Nie możemy stać w miejscu. 8 września 1654 r. właśnie tutaj umarł św. Piotr Klawer, po czterdziestu latach dobrowolnej niewoli, niestrudzonej pracy na rzecz najuboższych. On nie pozostał w miejscu, po pierwszym kroku nastąpiły inne i jeszcze kolejne. Jego przykład sprawia, że wychodzimy z naszych ograniczeń, aby wyjść na spotkanie bliźniego. Kolumbio, twój brat potrzebuje ciebie, idź mu na spotkanie, niosąc uścisk pokoju, wolna od wszelkiej przemocy jako „niewolnicy pokoju na zawsze”.

[1] Również ona była obdarzona inteligencją miłości i potrafiła znaleźć Boga w bliźnim. Żadne z dwojga nie załamało się wobec niesprawiedliwości i trudności. Bowiem „W obliczu konfliktu niektórzy go po prostu dostrzegają i idą jakby się nic nie stało, umywając ręce, by żyć dalej. Inni wchodzą w konflikt w ten sposób, że stają się jego więźniami, tracą horyzont, przerzucają swój zamęt i niezadowolenie na instytucje, przez co jedność staje się niemożliwa. Istnieje jednak trzeci sposób zmierzenia się z konfliktem, bardziej skuteczny: polega on na przyjęciu konfliktu, rozwiązaniu go i przemienieniu w ogniwo nowego procesu” (Adhort. ap. *Evangelii gaudium*, 227).
